

RECENZJE

Max Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej*, tłum. Małgorzata Szymańska-Jasińska, wstęp i oprac. Grzegorz Jasiński, Olsztyn 1995, ss. 520 + VI, mapy, il.

Napisanie recenzji z pracy wydanej po raz pierwszy ponad 125 lat temu jest zadaniem bardzo trudnym i niewdzięcznym. Przez ten okres wiedza historyczna poczyniła ogromne postępy w sferze poznania i krytyki źródeł pisanych, a archeologia z hobby amatorów, w gruncie rzeczy dyletantów, stała się jedną z nauk historycznych. Największe jednak zmiany zaszły w mentalności badaczy, w uświadomieniu faktu, że nauki historyczne są naukami politycznymi i że prace historyczne, świadomie lub nie, są wykładnią nie tylko preferencji historiograficznych swoich twórców, ale i ich przekonań i postaw politycznych.

Max Toeppen był historykiem wykształconym na Uniwersytecie Królewskim. Mało kto wie, że na dobrą sprawę był to drugi uniwersytet powołany do życia przez polskich królów. Albertyna, bo tak w skrócie nazywano tę uczelnię, powstała wprawdzie w 1544 roku z inicjatywy księcia Albrechta Hohenzollerna, lennika Polski, ale jako studium pedagogium, mające przygotowywać uczniów do studiów uniwersyteckich. Dopiero w 1560 roku król polski Zygmunt August podniósł ją do rangi uniwersytetu. Była to przez cały czas swego istnienia uczelnia prowincjonalna, pozostająca daleko w tyle za przodującymi uniwersytetami niemieckimi.

Przez krótki okres, po habilitacji, Max Toeppen związał się z uniwersytetem, wkrótce jednak powrócił do zawodu nauczyciela w gimnazjach w Królewcu, Elblągu, Poznaniu, Kwidzynie i Olsztynku, nie przestając uprawiać pracy naukowej. Jego najwybitniejsze osiągnięcia związane są z wydawaniem i krytyką źródeł pisanych oraz z historiografią pruską. Opracowania historyczne, poświęcone głównie historii regionalnej, mają mniejszy wymiar, ale nadal są trwałymi pozycjami historiograficznymi.

Historia Mazur, czy dokładniej obszaru dawnego osadnictwa plemion pruskich i jawnieskich oraz powstałych następnie na tym terytorium tworów państwowych, nadal nie jest poznana w stopniu zadowalającym. Pełno w niej mitów i nieporozumień, powstałych właśnie w XIX wieku, podtrzymywanych przez polityczne uwarunkowania. Miał w tym swój udział również M. Toeppen, co podnosili już recenzenci jego pracy przed ponad stu laty. O swoistym nastawieniu Toeppena do przedstawianej rzeczywistości niech świadczą następujące fakty. Jako absolwent Albertyny słowem nie napomknął on o roli polskiego władcy w jej powołaniu, zresztą postaci władców polskich pojawiają się wyjątkowo na kartach tej pracy, tak jakby nie było wydarzeń historycznych wspólnych dla obu państw. Próżno by szukać wzmianki o Władysławie Łokietku, Kazimierzu Jagiellończyku czy Zygmuncie Augustie. Po dwa razy wspomina on o Konradzie Mazowieckim, Kazimierzu Kujawskim, Kazimierzu Wielkim i Zygmuncie Starym. Jego geografia historyczna ziem pruskich,

które miały sięgać aż po Narew, w świetle dostępnych już wówczas źródeł pisanych była całkowicie bałamutna (s. 64). Nie istnieją dla Toeppena procesy polsko-krzyżackie, bitwa pod Płowcami, pokój kaliski, w którym Krzyżacy musieli zwrócić Polsce Kujawy i ziemię dobrzyńską, czy zwycięstwo polsko-litewskie pod Grunwaldem. Wojna trzynastoletnia sprowadzona jest do epizodu, w wyniku którego Zakon „postanowił... odstąpić Polsce dobrą połowę swoich ziem”. O tym, że w większości były to ziemie wcześniej siłą Polsce zabrane, ani słowa. Jeżeli taka selekcja informacji i stylistyka nie jest manipulacją, to do prawdy nie wiem, jak to określić.

Próżno by szukać w tym dziele słowa o najwybitniejszej postaci, jaką wydały nowożytnie Prusy – Immanuelu Kancie. Inna wybitna postać, Johann Gottfried Herder zaledwie raz miga przed oczami czytelnika, bez pewności, czy istotnie o niego chodzi.

Ale też trzeba pamiętać i o tym, że odbiorcami tej pracy byli przede wszystkim prowincjonalni inteligenci, ślepo podporządkowani pruskiej doktrynie państwowej. Zainteresowanie tą pracą, przynajmniej początkowo, było zresztą niewielkie, o czym świadczy lista subskrybentów, głównie księgarzy, przy czym zapotrzebowanie na więcej niż jeden jej egzemplarz jest skrzętnie odnotowane.

Czy zatem dzieło to nie ma większych wartości poznawczych? Wręcz przeciwnie. Z chwilą gdy badacz porzuca wybiórczo i tendencyjnie ukazane dzieje polityczne i zaczyna omawiać sprawy osadnicze, przebieg kolonizacji ziem odebranych Prusom, jej podstawy ekonomiczne, zakładanie miast, podziały administracyjne, sprawy religijne, ludnościowe, kulturalne itd., praca staje się niezwykle bogatą składnicą informacji o charakterze źródłowym, tym cenniejszą, że po dwóch wojnach światowych dostęp do oryginalnych źródeł jest już często niemożliwy lub bardzo utrudniony. Z tych powodów na stałe weszła ona do historiografii pruskiej.

Polskie wydanie poprzedza *Wstęp od wydawcy* pióra Grzegorza Jasińskiego, który jest również autorem uzupełniających przypisów redakcyjnych. Ułatwiają one nie tylko lekturę książki osobom mniej zorientowanym, ale niekiedy objaśniają wydarzenia jednostronnie lub tendencyjnie przedstawione. Czytając wstęp można odnieść wrażenie, że zainteresowanie polskich historyków dziejami Prus, może z wyjątkiem wznowionej przed laty pracy Wojciecha Kętrzyńskiego o Mazurach, rozpoczęło się po II wojnie światowej. Brak choćby wzmianki o rozpoczęciu druku zbiorowej pracy *Dzieje Prus Wschodnich* (1935), rozpoczętym *Słowniku geograficznym państwa polskiego i ziem historycznie z Polską związanych*, t. 1: *Pomorze Polskie. Pomorze Zachodnie. Prusy Wschodnie* (1936), czy podstawowej pracy Wojciecha Kętrzyńskiego *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, wydanej we Lwowie w 1882 roku, brak nazwisk takich badaczy jak Stanisława Kujota, autora wielotomowej pracy *Dzieje Prus Królewskich*, Karola Buczka, Marzeny Pollakówny, Henryka Łowmiańskiego czy zasłużonego dla poznania pradziejów, przedwcześnie zmarłego Jerzego Antoniewicza. Prawda, że prace tych badaczy były ograniczone tematycznie i chronologicznie lub przerwane działaniami wojennymi. Mają one jednak do dziś olbrzymią wartość poznawczą. Ich pominięcie stwarza wrażenie pustki historiograficznej, a tak przecież nie jest.

Innym mankamentem są dołączone do pracy mapy. I nie mam tu na względzie tylko ich ubogiej strony graficznej. Dwie z map: *Podział plemienny Prus w XIII wieku* i *Prusy w czasach krzyżackich* budzą mój zdecydowany sprzeciw. Pierwsza została wzięta z *Historii Pomorza*, t. 1, wydanej w 1969 roku, tyle tylko, że jej pierwowzór był zamieszczony

w pracach H. Łowmiańskiego, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. 2 (1932) i *Prusy pogańskie* (1935, s. 17). Nie zawierał jednak południowej granicy Sasinii i Galindii, która to w rzeczywistości jest granicą państwową wyznaczoną między księstwami mazowieckimi a państwem zakonnym 8 listopada 1343 roku, a więc w okresie, gdy po plemionach pruskich wszelki ślad zaginął. Nieprawdziwość tej granicy potwierdzają badania archeologiczne.

Druga mapa wzięta została z pracy M. Biskupa i G. Labudy, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach* (1986, która jest w zasadzie przedrukiem fragmentów poświęconych Prusom z wcześniejszej *Historii Pomorza*), a w rzeczywistości została opracowana przez M. Biskupa i M. Pasierbskiego. Przedstawia ona południową granicę Prus Krzyżackich w formie jeszcze bardziej karykaturalnej. Otóż granica oznaczona grubą linią jako granica z 1422 roku jest granicą z 1343 r., a granica oznaczona cieńszą linią jako granica sprzed 1422 roku nigdy nie istniała. Chciałabym spytać badaczy z uporem przedrukujących tę mapę o jej podstawę źródłową, skąd czerpią wiedzę o przynależności do państwa krzyżackiego Ostrołęki, Różana, Nowogrodu, Łomży i bodajże nawet Wizny. Nawet gdybyśmy przyjęli kilkudziesięcioletni okres zastawu ziemi wiskiej, która przecież nie obejmowała opisanego terenu, to należałoby w granicach państwa krzyżackiego umieścić Zawkrze i ziemię płońską, a także opatrzyć zastawy odpowiednimi datami. Wracając zaś do strony graficznej map, którą celniej byłoby nazwać wariacjami na zadany temat, chciałabym zapytać, od kiedy to Orzyc wypływa spod Nidzicy, a Biebrza z linii granicy z 1343 roku, Łyna ma połączenie z Omulwią, której bieg urywa się na tejże granicy. Prosiłabym też o informację, jaka to bezodpływowa rzeka płynie przez rzekome terytorium Sasinów i ustalenie skąd właściwie wypływa Pisa. W sumie mała rzecz, a wstyd.

W podsumowaniu należy zatem podnieść zarówno wartość pracy M. Toeppena, jak i uczulić czytelnika na jej mankamenty i zachęcić do sięgania po polskie opracowania historyczne, nawet te poruszające tylko wybrane problemy badawcze. Doceniając trud podjęty przez Wspólnotę Kulturową „Borussia” odważę się jej członkom zasugerować kontynuowanie w pierwszym rzędzie tłumaczeń źródeł do historii Prus, albo podjęcie inicjatywy krytycznego ich wydawania. Wierzę, że spotkałoby się to z wdzięcznością wielu odbiorców, dla których tekst pisany po łacinie lub po staroniemiecku jest nie do przebrnięcia; mam tu na myśli nawet studentów nauk humanistycznych.

Elżbieta Kowalczyk